



Gabriela Zapolska

*Moralność
Pani Dulskiej
Tragifarsa kołtuńska*



NEXTO - KLASYKA LITERATURY

Osoby:

PANI DULSKA
PAN DULSKI
ZBYSZKO DULSKI
HESIA, MELA DULSKIE
JULIASIEWICZOWA Z DULSKICH
LOKATORKA
HANKA
TADRACHOWA

RZECZ DZIEJE SIĘ W MIEŚCIE

Akt pierwszy

Scena pierwsza

Scena przedstawia salon w burżuazyjnym domu. Dywany, meble solidne, na ścianach w złotych ramach premia i Bóg wie jakie obrazy. Rogi obfitości, sztuczne palmy, landszaft haftowany za szkłem. Pomiędzy tym stara piękna serwantka mahoniowa i empirowy ekranik. Lampa z abażurem z bibuły, stoliki, a na nich fotografie. Rolety pospuszczane, na scenie ciemno. Gdy zasłona się podnosi, zegar w jadalni bije godzinę szóstą. W czasie pierwszych scen powoli rozwidnia się, wreszcie rozwidnia się zupełnie, gdy story podniosą.

Chwilę scena pozostaje pusta. Słychać za kulisami człapanie pantofli. Z lewej (sypialnia małżeńska) wchodzi Dulski w stroju niedbałym. Papiloty, z tyłu cienki kosmyk, kaftanik biały wątpliwej czystości, halka włóczkowa krótka, poddarta na brzuchu. Idzie mrucząc, świeca w ręku. Stawia świecę na stole, idzie do kuchni.

DULSKI

Kucharka! Hanka! wstawać!... (mruczenie w kuchni) Co? jeszcze czas? Księżniczki! Nie z waszym nosem, a już wstałam... Cicho, kucharka, nie rezonować. Palić pod kuchnią. Hanka! chodź palić w piecu w salonie. A żywo!... (idzie ku drzwiom na prawo) Heśka! Mela! wstawać! lekcje przepowiedzieć, gamy do grania... prędzej... nie gnić w łóżkach!...

Chwilę chodzi po scenie, mrucząc. Idzie do pierwszych drzwi na prawo, zagląda, łamie ręce, wchodzi do pokoju ze świecą.

Scena druga

Dulski, Hanka.

Hanka bosa, spódnica ledwo zawiązana, koszula, kaftanik narzucony, niesie smolaki i trochę węgla. Przykuca przy piecu, rozpala, pociągga nosem, wzdycha. Wchodzi Dulski, zła.

DULSKA

Jak palisz? jak palisz? skaranie boże z tym tłumokiem. Do krów, do krów, nie do pańskich pieców. Czego niszczysz tyle smolaków! Czekaj, ustąp się, ty do niczego, ja ci pokażę (*przykuca sama i pali w piecu*) Ruszaj zbudzić panienki, a jak nie zechcą wstać, to pościągaj kołdry.

Hanka idzie do pokoju dziewcząt, Dulska pali w piecu i dmucha, jaskrawy płomień oświeca jej twarz tłustą i nalaną. Wraca Hanka.

Cóż panny? wstają?

HANKA

Pościagałam kołdry. Panna Hesia kopnęła mnie w brzucho.

DULSKA

Wielka afera, zgoi się do wesela.

Chwila milczenia.

HANKA

Proszę wielmożnej pani...

DULSKA

Widzisz, jak się w piecu pali...

HANKA

Proszę wielmożnej pani...

DULSKA

Ja o wszystkim myśleć muszę. Niedługo przez was to zejdę do grobu.

HANKA

całuje ją w rękę

Proszę wielmożnej pani! Ja chciałam prosić, że ja już od pierwszego pójde sobie.

DULSKA

Co? Jak?

HANKA

ciszej

Pójdę sobie.

DULSKA

Ani mi się waży. Ja za ciebie zapłaciłam w kantorze. Musisz dalej służyć. A to mi się podoba.

HANKA

Ja dam na swoje miejsce.

DULSKA

Patrzcie ją, jak się odgryzła. Już jej się w głowie przewróciło. O! już miasto na nią działa. Może na pannę służącą się śpieszy? co?

HANKA

Proszę wielmożnej pani, to... przez panicza.

DULSKA

A...

HANKA

Tak... ja nie chcę... bo to...

DULSKA

Znowu?

HANKA

Ciągle... a to to, a to tak, a ja przecież...

DULSKA

nie patrząc na nią

No dobrze, ja mu powiem.

HANKA

Proszę wielmożnej pani, to na nic. Przecie wielmożna pani już nie raz, nie dwa mówiła, że mówiła...

DULSKA

No – ale teraz to pomoże.

HANKA

Bo ksiądz mówił, żeby odejść.

DULSKA

Czy ty u księdza służysz, czy u mnie?

HANKA

Ale ja księdza muszę słuchać.

DULSKA

Idź po mleko i po bułki.

HANKA

Idę, proszę wielmożnej pani.

Wychodzi.

DULSKA

idzie ku drzwiom sypialni małżeńskiej

Felicjanie! Felicjanie! wstawaj!... spóźnisz się do biura! (*idzie do drzwi sypialni córek*) Hesia! Mela! spóźnicie się na pensję...

GŁOS HESI

Mamuńciu, tak zimno! troszkę ciepłej wody...

DULSKA

Jeszcze czego! Hartujcie się... Felicjan! Wstajesz? Wiesz? ten błazen, twój syn, nie wrócił jeszcze do domu! Co? nic nie mówisz? naturalnie! Ojciec toleruje. Niedaleko padło jabłko od jabłoni. Ale jak będą dłużki małe – nie zapłacę.

HANKA

uchyla drzwi od kuchni

Proszę wielmożnej pani, stróż przyszedł o meldunki tych państwa, co się sprowadzili.

DULSKA

Idę! Hesia! Mela! Felicjan! A to śpiąca familia. No! no! z torbami poszlibyśmy, żeby nie ja... (*wchodząc do kuchni*) Dlaczego stróż zostawia na dziedzińcu nową miotłę? Deszcz leje...

Zamyka drzwi. Głos ginie.

Scena trzecia

Hesia, Mela

Hesia, Mela wybiegają ze swojego pokoju, krótkie spódniczki jednakowe, barchanowe kaftaniki, włosy rozpuszczone, biegną do pieca, przykucają przed drzwiczkami.

HESIA

Chodź! chodź!

MELA

Nie ma jej?

HESIA

Nie ma, słyszysz przecież, jak myje głowę stróżowi. Ha! jak miło ogrzać się trochę.

MELA

No! nie pchaj się, ja także...

HESIA

Czekaj, poprawię. A teraz daj grzebień, to cię uczeszę.

MELA

Daj spokój! Jak zobaczy, będzie krzyk.

HESIA

Niech krzyczy. Ja się nie boję.

MELA

Ale ja się boję. To tak nieprzyjemnie, jak ktoś głośno krzyczy.

HESIA

Bo ty jesteś sentymentalna. Ty się wdałaś w ojca. Lelum polelum...

MELA

Skąd ty wiesz, jaki jest ojciec? przecież ojciec nic nie mówi.

HESIA

E! już ja wiem. Zresztą masz jego nos.

MELA

To dziwne.

HESIA

czesze ją

Co?

MELA

Niby, że dziecko podobne do ojca albo do matki. Jak to się dzieje?

HESIA

A ja wiem! a ja wiem...

MELA

nieśmiało

Wiesz?... powiedz!

HESIA

Nie ma głupich, nie powiem, ale wiem.

MELA

Kto ci powiedział?

HESIA

Kucharka.

MELA

O! kiedy?

HESIA

Wczoraj, jak mama poszła do teatru, a nas nie wzięła, bo to niemoralna sztuka. Poszłam do kuchni i tam Anna mi powiedziała! Och! Melu!... Och, Melu!

Tarza się po dywanie śmiejąc się.

MELA

Hesia! Ja myślę, że to grzech.

HESIA

Co?

MELA

Mówić z kucharką o takich rzeczach.

HESIA

Kiedy to prawda. Tak jest naprawdę.

MELA

Gdyby to mama wiedziała!

HESIA

No to co? Krzyczałyby, ona wiecznie krzyczy.

MELA

po chwili

A mnie nie powiesz?

HESIA

Nie. Nie chcę cię brać na swe sumienie. Nie gorsz malutkich!...

Chwilę milczą. Hesia wstaje i na palcach idzie do sypialni Zbyszka, zagląda i wraca do pieca, w pół drogi spotyka ją Mela, siadając. Hesia na fotelu, a Mela zaplata jej włosy w warkocze.

No, zrób teraz ze mnie dziewczę z czarną kosą, spod wiejskiej strzechy.

MELA

To nie kręć się.

HESIA

Wiesz, Zbyszko znów poszedł na lumpkę.

MELA

Nie ma go?

HESIA

Nie ma. Coś bym ci powiedziała, ale przysięgnij się, że nikomu nie powiesz. Nachyl się... Zbyszko lata za Hanką.

MELA

Po co?

HESIA

E... bo ty... co z tobą gadać!... No powiedz sama, czy można z tobą gadać?

MELA

No, bo mówisz, że lata...

HESIA

No, lata czy zaczepia, czy kocha się, czy jak?

MELA

Och, Hesi! Zbyszko?

HESIA

No co? Nie byłeś na Halce? Nie wiesz, jak to się dzieje? Panicz, no i „nieszczęsna Halka gwałtem tu idzie...”

Śmieje się serdecznie.

MELA

Ale to na scenie... potem, to było wtedy, jak takie kontusze nosili, ale Zbyszko... och, Hesi!...

Wchodzi Hanka, klęka przy piecu.

HESIA

O, Hanka! Ja się jej zapytam. Zobaczysz, czy ja kłamię.

MELA

ze strachem

Hesi, nie pytaj się, ja proszę!...

HESIA

Dlaczego? to swoja rzecz... Zresztą mama nie słyszy.

MELA

Hesi, mnie czegoś przed Hanką wstyd.

Milczenie.

HESIA

cicho

No, to się nie będę pytać, ale ja widziałam wczoraj, jak on ją tu a tu szczypał.

MELA

A mówisz, że się w niej kocha.

HESIA

No... no właśnie.

MELA

Przecież, gdyby się w niej kochał, to by ją nie szczypał.

HESIA

Wiesz co – ciebie pod klosz... no, no!...

MELA

Za co, Hesi, pod klosz?

HESIA

Za twoją głupotę!

(Chwila. Nagle:)

Ach! chciałabym wiedzieć, gdzie ten Zbyszko tak nocami chodzi?

MELA

Może do parku na spacer, teraz tak ładnie.

HESIA

Głupia jesteś!

(nagle do Hanka)

Hanka, nie wiesz ty, gdzie tak panowie po nocach chodzą?

HANKA

Skądże ja?...

HESIA

No, tak jak pan Zbyszko, do rana, prawie co dzień.

HANKA

Ano musi gdzieści...

HESIA

Pytałam się go, mówił – na lumpkę, a kucharka śmiała się także i mówiła, że to do nocnych kawiarni. Ach, Boże, kiedy ja się już naprawdę czegoś porządnie dowiem!! Kiedy ja już będę duża! Kiedy nie będzie przede mną tajemnic!

MELA

A ja tak wolę.

HESIA

Co?

MELA

Nie wiedzieć o niczym. To tak jakoś miło. Ja wolę nic nie wiedzieć.

HESIA

Tuman!

Scena czwarta

Też same, Dulska.

DULSKA

przez scenę jak huragan przelatuje

Czego wy tu? Co to? Ubierać się! Hanka, sprzątać! Mela, gamy! Felicjanie!...

Wpada do sypialni małżeńskiej.

HESIA

do Meli

Zostań jeszcze, już wicher przeleciał. „Felicjanie!”

MELA

Hesiu!...

HESIA

Co? rodzicielka! E... przesady!

MELA

zgorszona

Hesiu, patrz, Hanka się śmieje.

HESIA

No to co? Niech się śmieje! Cóż to, ja nie mam własnego sądu?

(do Hanki)

Czego się śmiejesz, idiotko? Sprzątaj! Albo czekaj, byłaś kiedy w nocnej kawiarni?

HANKA

Hi! hi! Panienska też... Ja nawet nie wiem, gdzie to jest.

HESIA

Boś głupia. Kucharka była, jak była młoda. Mówi, że tam panowie siedzą, piją likiery i że tam bardzo wesoło. Kucharka mówiła, że tam są młode, ładne panny i że...

MELA

Cicho, Hesia! Jeszcze mama usłyszy.

Hanka wychodzi.

HESIA

Idź, idź! to nie dlatego, że mama, tylko że ty nie chcesz, żeby ci się w głowie rozświeciło.

MELA

Mówiłam ci – wolę nie wiedzieć.

HESIA

Przed chwilą się sama pytałaś.

MELA

O co?

HESIA

O te... dzieci...

MELA

To co innego.

HESIA

Dlaczego?

MELA

Bo tamto o dzieciach to ciekawe, a to brzydkie.

HESIA

Wcale nie, to jeszcze ciekawsze.

MELA

Może być, ale mnie to zaraz potem smutno.

HESIA

O!... idzie lump!

Scena piąta

Hesia, Mela, Zbyszko. Zbyszko – kołnierz podniesiony, twarz zmięta, zmarznięty, skrzywiony. Młode to, a już niemożliwe; choć chwilami coś w głębi żrenić się przewija.

HESIA

Gdzie byłeś, gdzie byłeś?

ZBYSZKO

odsuwa ją laską

Poszła!

HESIA

Gdzie byłeś? Lumpowałeś się? Mój złoty, powiedz, powiedz... Ja nic nie powiem mamie.

ZBYSZKO

Poszła!

HESIA

Ładnie się wyrażasz! Nie powiesz? A ja wiem! W nocnej kawiarni byłeś, likiery piłeś, ładne panny były... tak ładnie śmierdzisz cygarami... u, u!... jak ja to lubię...

ZBYSZKO

Mówię ci, poszła!

MELA

Hesiu, daj spokój!

HESIA

Tak? To tak ze mną? Poczekaj, ja też dorosnę, ja też pójde na lumpę, ja też będę chodziła po kawiarniach i będę pić likiery... po nocnych kawiarniach, jak ty, jak ty!

Skacze przed nim na jednej nodze.